

# SŁOWO

WILNO, Środa 31 sierpnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-32, Administracji — 120.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł, Konto czekowe PKO. Nr. 80259, W sprzedaży detalu, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetry jednozłotowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, za tekstem 15 gr. Komunikaty, ogłoszenia, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. WARSZAWA — ul. Białogłaz 40, „Ruch”.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BIENIAKONIE — Bulet Kolejowy.  
BARANOWICZE — ul. Szepczyńskiego — A. Laszuk.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZYTY — Bulet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierzow.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZYN — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwajskiego.  
ROWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nauz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.  
WARSZAWA — ul. Białogłaz 40, „Ruch”.

## UWAGI „DEKONCENTRACYJNEM” ROZPORZĄDZENIU

W „Dzienniku Ustaw Rz. P.” z dnia 5 sierpnia b.m. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w zakresie administracji rolnej i reform rolnych. Rozporządzeniem tem objęte zostały następujące dziedziny administracji rolnej i reform rolnych: izby rolnicze, ochrona kultury rolnej, leśnictwo i łowiectwo, hodowla zwierząt, weterynaryja, scalanie gruntów, znoszenie służebności, obrót nieruchomościami ziemskimi, parcelacja, ochrona drobnych dzierżawców, osadnictwo wojskowe, meljoracje, uregulowanie stanu agrarne go gospodarstw przeciętnych granicą wschodnią Państwa i unormowanie właściwości władz w stosunku do przepisów byłych państw zaborczych.

Rozporządzenie z dnia 11 lipca wprowadza w życie zasady dekoncentracji i jest wynikiem prac odnośnej sekcji na czele której stał obecny marszałek senatu p. Wł. Raczkiewicz. Zawiera ono szereg postanowień, mocą których pewne uprawnienia przysługujące poprzednio w myśl poszczególnych ustaw, dekre tów i rozporządzeń instancjom wyższym przechodzą obecnie do instancji niż szych. W ostatecznym wyniku rozszerzo ny zostaje poważnie zakres kompeten cji instancji pierwszej (starostw powia towych, komisarzy ziemskich i t.d.), in stancja druga (województwie, okręgowe urzędy ziemskie) przejmuje część upra wnień, które przedtem należały do mi nisterstwa a jednocześnie traci niektóre uprawnienia na rzecz instancji pierwszej. Zasada dekoncentracji przeprowadzona jest planowo, obejmując bardzo duży kompleks różnych dziedzin. Zupełnie śmiało można nazwać rozważane rozpo rządzenie rozporządzeniem dekoncen tracyjnym.

Zwłaszcza dla terenów odległych od Warszawy, wprowadzenie w życie na odcinku agrarnym zasady dekoncentra ccyjnej przyczyni się w wybitny sposób nie tylko do usprawiedliwienia admini stracji, lecz w równej mierze do szyb szej naprawy stosunków agrarnych. Za leżność od decyzji władz centralnych, siłą rzeczy często powodowała zwłokę, która ujemnie odbijała się na interesach miejscowej ludności. Zwłokę jeszcze mo żna byłoby przeboleć — gorszem było to, że Warszawa nieraz nie orjentowała się w rzeczywistych stosunkach i potrze bach miejscowych. Z chwilą, gdy decy zja spoczywa już w ręku tej, lub innej instancji na miejscu, te dwa ujemne mo menty — przewlekłość postępowania i skutki nieznamośności miejscowych wa runków — całkowicie odpadają.

Należy przypuszczać, że w bliskiej przyszłości ukaze się dalszy szereg ana logicznych rozporządzeń dekoncentra ccyjnych, obejmujących inne dziedziny go spodarstwa, jak przemysł, rzemiosła i t.p. Wówczas już w pełnym całościach powstaną warunki, umożliwiające roz wój gospodarstwa.

Narazie zasady dekoncentracji prak tyczne zastosowanie znalazły w odnie sieniu do niektórych zagadnień i spraw, stanowiących przedmiot zainteresowa nia rolnictwa, a więc jednej z najpowa żniejszych dziedzin gospodarki narodo wej. W dobre ciężkiego kryzysu rozpo rządzenie o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w zakre sie administracji rolnej i reform rolnych jawia się w sam czas, ułatwia bowiem korzystnie dla zainteresowanej ludności przeprowadzenie postępowania w spra wach, dotyczących unormowania stosun ków w rolnictwie.

I tu nasuwa się pytanie, czy wprowa dzenie w życie zasady dekoncentra ccyjnej nie napotka na jakieś trudności, z drugiej zaś strony — czy nie powstaną jakie komplikacje właśnie z tego powo du, że ta zasada sięga daleko w głąb te renu, dając instancji pierwszej bardzo szeroki zakres kompetencji, przytem kom petencji, która przedtem należała często

do ciał kolegjalnych (tak naprzykład na mocy rozporządzenia z dnia 11 lipca, komisarz ziemski będzie oddał stanowiąc jednoosobowo w niektórych sprawach, o których przedtem decydowała okręgowa komisja ziemska).

Dla nas niema żadnych wątpliwości, że pod tym względem nie należy mieć obaw. Możliwym jest, że w pierwszym stadium, w okresie nastawiania aparatu administracyjnego pod kątem no wych wymogów prawnych, mogą powstać mniej lub więcej poważne niedo ciągnięcia. Jest to zresztą rzecz niemi niona przy każdej przebudowie aparatu. Ale pozatem nie widzimy całkiem po wodów do przypuszczenia jakichkol wiek trudności, które mogłyby w nastę pstwie zaważyć na istocie i wartości do brodziejstw, uzyskiwanych przez ludność rolniczą, zawiadzając wcielaniu w życie zasady dekoncentraccyjnej. Niema również podstaw do przewidywania tych komplikacji, o których wyżej nadmieniliśmy. Niewątpliwie kolegjalny tryb postępowania ma dużo cech dobrych, zabezpiecza bowiem wszechstronność. Tem niemniej, nawet wówczas, gdy w grę wchodzi czynnik jednoosobowy, sprawa może zupełnie nie stracić na tej wszechstronności, o ile decyzja leży w ręku człowieka posiadającego odpowied nie kwalifikacje fachowe i administra cyjne. Pozostaje przytem niewątpliwy plus w postaci mniejszej przewlekłości.

Sądymy, że wprowadzenie w życie dekoncentraccyjnego rozporządzenia, przy tym zasobie rutyny i praktyki, który posiada już nasza administracja, nie napo tka na swej drodze trudności i nie bę dzie związane z jakimikolwiek kompli kacjami. Przewidywać również należy, że już w najbliższej przyszłości naocz nie będziemy mogli stwierdzić bezpo średnio, wysoce dodatni wpływ rozpo rządzenia na unormowanie stosunków w rolnictwie.

Jest jednak i tu pewne „ale”. Mia nowicie, rozporządzenie z dnia 11 lipca nabrało mocy obowiązującej, poczynaj ąc od 20 sierpnia. Zasadnicza ustawa (z dnia 17 lutego r.b.), na mocy której nastąpiła fuzja ministerstwa reform rol nych z ministerstwem rolnictwa, w jed nym z artykułów przewidywała zawsza skończoność koordynacji pracy starostów z powiatowymi urzędami ziem skimi. W tym przedmiocie miało ukazać się osobne rozporządzenie. Dotąd jednak nie ukazało się. Jest rzeczą zro zumiałą, że zwłaszcza wobec wejścia w życie rozporządzenia dekoncentracyjnego taka koordynacja jest wprost koniecz nością, koniecznością nagłą.

W. Lewicki.

### Sprawa Gorgonowej

GORGONOWĄ ZA KILKA DNI PRZEWIOZĄ DO KRAKOWA

GDZIE BĘDZIE BADANA PRZEZ LEKARZY Zbliżająca się rozprawa apelacyjna Rity Gorgonowej przed sądem przysięgłych w Krakowie oczekiwana jest z wielkim napięciem.

Jak się dowiadujemy, już w najbliższych dniach Gorgonowa przewieziona zostanie z więzienia lwowskiego do Krakowa. W więzieniu krakowskim odwiedza ją adwokat Etlinger z Warszawy i Axel z Lwo wa, celem ustalenia wspólnej linii obronczej. Trzecim obrońcą będzie prawdopodobnie adwokat krakowski. Wymieniane są nazwiska dr. Aschenbrennera, Bertolda, Rappaporta i dr. Józefa Woźniakowskiego.

W Krakowie Gorgonowa będzie poddana badaniu lekarzy-rzeczoznawców, którymi będą albo prof. dr. Jankowski, albo dr. Olbrycht. Jak wiadomo, Gorgonowa znajduje się w stanie odmiennym i nie wiadomo, czy badanie nastąpi przed, czy po rozwiązaniu.

CHRZEST STEFANA HABSBURGA WIEDEN. PAT. We wtorek po południu odbył się uroczysty chrzest Stefana Habsburga, syna Antoniego Habsburga i księżniczki Ileany rumuńskiej. Jako rodzice chrzestni asystowali przy tym akcie były król hiszpański Alfons, była królowa grecka Elżbieta, arcyksiężna Małgorzata Sal wator, arcyksiężna Teodor (delegat byłej cesarowej Zyty). Chrzest dokonany został wodą z Jordanu, którą przywiózł specjalny kurjer, wysłany przez byłą cesarową Zytę. Władze podjęły wszelkie zarządzenia celem przeszkodzenia wszelkim demonst racjom.

## Inauguracyjne posiedzenie Reichstagu

BERLIN PAT. — Na długo przed roz poczęciem inauguracyjnego posiedzenia Reichstagu zaczęły się gromadzić przed gmachem parlamentu wielkie tłumy pu blicyści. Scisły kordon policji otoczył gmach Reichstagu, nie dopuszczając ni kogo z wyjątkiem posiadaczy legityma ccyj poselskich i gońców hitlerowskich w mundurach. Galerje w Reichstagu wypełnione były do ostatniego miejsca, jak również loża dyplomatyczna. Nato miast lawy rządowe świeciły pustkami. Z chwilą formalnego otwarcia posiedze nia wkroczyła gremjalnie frakcja narodo wo - socjalistyczna w mundurach pod wodzą przewodniczącego frakcji posła Fricka, zajmując lawy poselskie prawie aż do środkowego odcinka. Niemiecko - narodowi na posiedzenie nie przyszli.

W momencie gdy wśród ogólnego poruszenia dwie postanki komunistyczne wprowadziły sędziwą Klarę Zetkin, — podtrzymując ją pod ręce, komuniści wykrzyknęli trzykrotnie „Rotfront!” — Narodowi socjaliści i reszta posłów za chowali zupełne milczenie.

Po załatwieniu wstępnych formalności przewodnicząca posłanka komunistyczna Klara Zetkin wygłosiła prawie godzinne

przemówienie. Mowa jej miała charakter agresywny. Klara Zetkin atakowała ostro rząd Papena, nazywając rządem kapitału, oraz socjal - demokratów którzy po pierając rząd Brueninga, umożliwili doj ście do władzy obecnego regimu. Wresz cie przewodnicząca zaatakowała hitle rowców

### KANDYDAT HITLEROWCÓW — PRZEDYNTEM REICHSTAGU

BERLIN PAT. — Po ustaleniu quo rum parlament na wniosek przewodni czącej Klary Zetkin przystąpił niezwłocz nie do wyboru prezydium. Narodowi so cjaliści zgłosili kandydaturę posła Goer inga, socjal - demokraci — posła Loebe go (były prezydent Reichstagu), a komu niści — przewodniczącego swej frak cji posła Torglera. Przedstawiciele stron niętwa centrum i niemiecko - narodo wej, bawarskiej partii ludowej i nie mieckiej partii ludowej oświadczyli, że głosować będą za kandydatem narodo wych socjalistów.

W głosowaniu wybrano absolutną większością 367 głosami posła Goeringa prezydentem Reichstagu. Narodowi socja liści wybór ten powitali burzliwą owa cją.

## Proces O. W. P. w Gdyni

GDYNIA. PAT. — Główny oskarżony w procesie, toczącym się przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Gdyni, kom endant OWP dzielnicy pomorskiej red. Ciesielski przyznaje, że brał udział w zbiegowisku, twierdzi jednak, że nie pod brał tłumy do nacierania na bramę.

Oskarżony zaznacza, że po przybyciu do Gdyni skomunikował się z władzami miejscowymi OWP, a następnie udał się na stadion. Na stadionie podczas na bożeństwa uformował się oddział OWP, który usiłował przyłączyć się do pocho du Sokola. Oskarżony całkowicie winę przypisuje towarzystwu Sokół, ponie waż towarzystwo to nie skomunikowa ło mu, że żadne organizacje poza Soko lem nie mają prawa brać udziału w po chodzie. Oskarżony Bernard Piper z Wejherowa, korespondent „Słowa Po morskiego”, twierdzi, że zarząd Sokola zezwolił oddziałowi OWP na branie udziału w pochodzie. Piper zeznaje że w czasie zajść dał rozkaz rozejścia się. — Prokurator stwierdza rozbieżności mię dzy zeznaniami oskarżonego, złożonymi u sędziego śledczego, a obecnymi. Oskar żony Alojzy Sobczak, naczelnik OWP w Gdyni, zeznaje, że wziął na siebie odpo wiedzialność za całość oraz komendę nad oddziałem OWP i że dał rozkaz oddziałowi, aby rozwiązał się.

Główny świadek oskarżenia Szacher ski zeznaje, że zezwolenia na zjazd udzielił wojewoda pomorski. P. o. preza sa dzielnicy pomorskiej związku Sokola Kunc oświadczył Szecherskiemu, że niko go na zlot poza Sokołem nie zaproszo no. Podczas formowania się pochodu świadek zauważył większy oddział OWP w oryndku: Nie przypuszczając nic złego, polecił jednemu z posterunkowych, aby zatrzymał ten oddział aż do chwili opuszczenia stadionu przez oddziały So kola. Apelowal w tej sprawie również do władz oddziału OWP, jednak bez skutku. Podczas pertraktacji oskarżony Ciesielski nazwał świadka Szecherskie go prowokatorem, dając jednocześnie rozkaz oddziałowi zejścia ze stadionu gę siego i uformowania pochodu za bramą. Sw. Szacherski kazał zamknąć bramę i zatrzymać oddział na stadionie na prze ciąg 15 minut. Na zarządzenie to oskar żony Piper, wołając „Brac siła!”, dał hasło oddziałowi do natarcia na bramę. Oddział obalił świadka i paru urzędni ków policji. Brama runęła i wałacy się ślip betonowy przygniolił i poranił cięż ko niejakiego Kosznika z Kartuz, który wkrótce zmarł. Świadek kategori cznie stwierdza, że ze strony starszego OWP nie było wezwania do rozejścia się.

Następnie zeznawał aspirant Kuziel, który stwierdził, że kierownictwo OWP. zależało na tem, aby nadać zlotowi cha rakter polityczny. Oskarżeni: Ciesielski, Piper, Sobczak i Stanisławski rzucali okrzyki: „Za Niemców pozwalali nam na udział w pochodach” itp. Świadek twier dzi, że gdyby nie te okrzyki, do zajścia nie doszłoby. Następnie aspirant Lipin potwierdza, że Ciesielski nazwał Szacher skiego prowokatorem i że padły okrzy ki: „Chłopc, weźmiemy siła!”. Świadek Bauczak, Piotr Dostatni oraz sw. Stanisław Kunc stwierdzili, że rozsyła

nie - zaproszeń należy wyłącznie do prze wodnicza Sokola i że OWP nie otrzymał żadnego zaproszenia. Świadek So bolewski zeznaje, że posiadał broń. Wie dział on również, jak Piper oddał komuś sztylet i futerał, w którym był rewol wer.

### DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

GDYNIA PAT. — W drugim dniu rozprawy przeciwko 13 oskarżonym członkom Obozu Wielkiej Polski zezna wali przedstawiciele policji, obecni pod czas zajść na stadionie, potwierdzając względnie uzupełniając zeznania, złożone przez naczelnika bezpieczeństwa Sze cherskiego oraz aspirantów Lipina i Kuziela. M. in. posterunkowy Tadajewski stwierdza, że na czele oddziału OWP szli oskarżeni Piper, Sobczak i Ciesielski. Sw. posterunkowy Nosek słyszał okrzyki: „Precz z policją!”. W czasie natarcia oddziału OWP został ranny. W zająciu Piper zachowywał się — według świadka — najagresywniej. Również post. Majewski widział Pepera w roli kierowniczej.

### Strajk robotników portowych w Gdyni

GDYNIA. PAT. — Wczoraj rano wybuchł strajk robotników portowych, zorganizowany przez Związek Transportowców. Dwu krotne konferencje z przywódcami ruchu strajkowego nie doprowadziły do żadnych rezul tatów. Związek Transportowców odmówił podpisania odnawianej umowy i zażądał podniesienia stawek za przeladunek. W czasie konferencji u inspektora pracy Związek oświadczył, że nie może uznać przeprowadzo nej w czerwcu r. b. niżki płac o 11 proc., — żniżnicy i jest krzywdząca. Obecnie w porcie działach, prócz przeladunku węgla, gdzie pra stanęły roboty przeladunkowe we wszystkich gdyż była wprowadzona bez wiedzy tej orga nuczacji się normalnie. Naogół strajkuje około 70 proc. Krażą pogłoski na miasto, że pewien wpływ na przebieg strajku ma również organi zacja transportowców w Gdyni.

### Napady na górników polskich w Belgii

BRUKSELA. PAT. — W miejscowości Montegnee napady w ciągu nocy bandy straj kujących górników na domy, zamieszkałe przez polskich górników, rzucając kamienie w okna. Jedna z Polek została ranna w brzuch.

### Nocny atak chiński na pozycje japońskie

PARYŻ PAT. — O wczorajszym ataku chińskim na japońskie pozycje w Mukdenie na deszły dziś dalsze informacje. Pod osłoną ciem ności nocnej 4 oddziały wojskowe chińskie, przebrane po cywilnemu, w liczbie około 100 ludzi wtargnęły na teren militarny Japonii i podłożyły ogień pod jeden z hangarów głów nego lotniska, następnie zaś usiłowały zdobyć stację radiotelegraficzną i równocześnie otworzyli ogień na posterunki japońskie - man dżurskie. Po stronie japończyków jest jeden

## NAD GROBEM Ś. P. TADEUSZA HOŁÓWKI



Na 29 sierpnia w rocznicę tragicznej śmier ci ś. p. Tadeusza Hołówni zamordowanego zbrodniczą ręką odbyło się na warszawskim cmentarzu ewangelicko - reformowanym poświęcenie nagrobka na mogile tego niestrudzone go bojownika o niepodległość i przyszłość Polski. Nagrobek w prostych liniach wykuty z czarnego marmuru, powstał ze składek wie

lu tysięcy ludzi, którzy przyczynić się chcieli do uczczenia pamięci niezłomnego rycerza wolności. Ilustracja nasza przedstawia odkryty kwiat mi nagrobek. Wokół stoja przedstawiciele organizacji, przybyli, by złożyć hold pamięci ś. p. Tadeusza Hołówni.

## TELEGRAMY

### NIE BĘDZIE OBNIŻKI TARYF KOLEJOWYCH

WARSZAWA. PAT. Ostatnio coraz częściej ukazują się w prasie informacje donoszące o projektach Ministerstwa Komunikacji w kierunku generalnej obniżki taryf kolejowych. Ze sfer jak najlepiej po informowanych otrzymujemy kategori czne demanty.

Ministerstwo Komunikacji nie ma za miaru, ani też nie projektuje przeprowa dzenia rekonstrukcji taryf kolejowych i ich obniżki. Z drugiej strony należy pod kreślić fakt, że Ministerstwo Komunikacji idąc jak najbardziej na rękę wymogom ży cia gospodarczego w związku z przesił nie, stosuje bardzo częste obniżki indy widualne, dyktowane koniecznościami, czy to ze względu na położenie na rynku we wnętrznym, czy też ze względu na eksport. Stosowanie tych zniżek indywidualnych prowadzone będzie również nadal, jako środek ożywiający życie gospodarcze, jed nakże zasadniczo stawki taryf kolejowych pozostaną niezmiennymi.

### KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU LOTNICZEGO

WARSZAWA. PAT. W dniach 6 i 7 września r. b. zbierze się w Hadze na kon ferencję Międzynarodowy Związek Lotni czy (Federation Aeriene Internationale). Jest to najwyższa magistratura międzyna rodowego lotnictwa sportowego. W konfe rencji tej weźmie udział szef departamentu lotnictwa w Ministerstwie Komunikacji inż. płk Filipowicz oraz generalny sekretarz Aeroklubu Polski mjr. Kwieciński. Na posiedzeniu tem m. in. rozpatrzone będą protest, złożony przez Polskę, w związku z zawodami lotniczymi, które odbyły się w Zurycchu, a w których z ramienia Polski brał udział kpt. Bajon. Chodzi tu o użycie przez jednego z zawodników specjalnej domieszki do benzyny, co zmniejszyło szan se naszego zawodnika i było wyraźnym prze kroczeniem.

### ZGROMADZENIE „SOWPOLTORGU”

MOSKWA. PAT. Przybyli tu na dorocz ne walne zebranie Sowpolortgu pełnomo cnicy Polrosu pp. Kasperowicz i Pawłowicz oraz przedstawiciele akcjonariuszów pp. Karso - Siedlecki, Brygiewicz i Olszewski. Na dworcze oczekiwali przybyłych prezes Sowpolortgu Rozenszajn i rada handlowa poselstwa Żmigrodzki oraz dyr. Grymberg. Zgromadzenie Sowpolortgu odbędzie się w dniu 31 sierpnia.

### SPARTAKJADA SOWIECKA W LENINGRADZIE

MOSKWA. PAT. W Leningradzie otwar ta została Spartakjada sowieckich związków sportowych. Udział w zawodach bier ze 3500 zawodników, podzielonych na 60 zespołów. Podczas zawodów 80 tysięcy młodych zawodników ma odbyć próbę sprawności fizycznej o odznakę honorową. Po nadto zamierzone jest drogą agitacji zdo bycie dla związków sportowych 50 tysią ce nowych członków. W pierwszym dniu wszechzwiązkowej Spartakjady odbyła się defilada 12 tysięcy członków przysposo bienia wojskowego i wychowania fizycz nego oraz szereg imprez sportowych.

### POWSTAŃCY W EKWADORZE ROZBICI

GUAIQUILX (Ekwador) PAT. We dług komunikatu rządowego, wojska fede ralne rozbiły oddziały powstańcze, które u ciekają w kierunku północnym. Powstań cy opuścili Guito.

### „Antywojenne” nastroje w Moskwie

MOSKWA PAT. — Podczas przemó wień w czasie wczorajszych demonst racyj antywojennych w Moskwie zasługe ni na uwagę następujące oświadczenie sowieckiego pisarza Wsiewołoda Iwano wa: „Sowieccy pisarze pójda razem z proletariatem, działając słowem i kara binem”. Przedstawiciel nauki prof. Jari

lin oświadczył: „W razie napaci imper jalistów na Związek Sowiecki wszyscy zamienimy ołówek na miecz, lub jeszcze lepiej na retorty w laboratoriach chemi cznych”. Oto jak się przedstawiają antywojen ne nastroje w Moskwie.

### Zareczyny ks. Walji z córką króla szwedzkiego

STOKHOLM PAT. — W związku z pogłoskami o mających nastąpić zaręc zynach księcia Walji z córką króla szwe dzkiego Szwedzka Agencja Telegraficz

na dowiaduje się że księżę Walji przy będzie do Stokholmu w towarzystwie swego brata księcia Jerzego w począt kach października.

Na te ciężkie czasy Warszawę czeka jeszcze jedna bieda. „ABC” powiada o niej takim górnym stylem: Nasilenie duru brzusznego w Warszawie w roku bieżącym jest bardzo silne. Moment kulminacyjny dorocznego epidemii tyfusowej przypada na jesień. Wszystko wskazuje na to, że nadchodząca jesień przyniesie szczególne wzmoczenie epidemii.

Nasilenie — moment kulminacyjny — szczególne wzmoczenie. Oto wykres „dorocznego” tyfusu.

Więc trzeba się bronić. Przewidywany jest przeprowadzić badania nad niezbadanym dotychczas zagadnieniem: jak się przyczyni szerzenia się tyfusu? Zajął się tem warszawski zakład higieny. I odkrył Amerykę:

Badania wykazały, że tyfus brzuszy w Warszawie rozprzestrzeniła się wyłącznie wskutek spożywania owoców: uprzednio niewymyślonych i wskutek kontaktu z t. zw. nosicielami.

Odkrywszy t. zw. „nosicieli”, t. j. ludzi, którzy — jak ich nazwa wskazuje — noszą „w swym organizmie” zarazki tyfusu, zakład higieny postanowił obliczyć ilość ich w Warszawie. I okazało się, że

ogółem jest w Warszawie około 5.000 nosicieli, z tego zgórą 3.000 przypada na kobiety.

W jaki sposób przeprowadzono obliczenia — „ABC” nie podaje. Dlaczego „nosiciele” jest „około” 5.000 — nie wiadomo. Dlaczego „zgórą 3.000 nosicieli (może nosicielek?)” przypada na kobiety — to także tajemnica zapewne organizacyjna.

Porobiwszy te odkrycia, instytut higieny stwierdził, niezbicie, że w pierwszym rzędzie tyfus szerzy się wśród warstw najuboższych...

Dlaczego? Instytut o tem nie mógł mówić, ale i Instytut można się domyśleć. Prawdopodobnie brud i niechlujstwo sprzyja zarazie. Na tem oklepem stanowiący staną „Kurier Warszawski”, omawiając stan mieszkaniowy ludności najuboższej i prosto bezroboczej.

W mieszkaniach tych niechlujstwo dochodzi do rozmiarów zdumiewających. Pomijamy tu braki samych mieszkań, jak ciasność, przepełnienie, brak światła, wilgoci i t. d. Na te braki mieszkaniowe nie mogą sami poradzić.

Pozostają pewne elementarne warunki wymagań higienicznych, konieczne dla zachowania zdrowia. Te wymagania są zupełnie lekceważone. Podłogi i okna nie myje się ścierami. Złoty pozostawia, śmieci pełno. Pościel niewietrzona. Okna nigdy nie otwierane. Odrzeź i bielizna nieszczelnie brudne i poszarpane. Zapach części tej ludności nie tylko nie używa kąpielni, lecz unika nawet codziennego starannego mycia. Na robactwo nie zwraca uwagi. Pluskowy pieniążek w ilości zdumiewającej.

Czy w tych warunkach może być mowa o zdrowiu? Oczywiście — nie, i różni nosiciele muszą znajdować w takich warunkach urodzajny teren dla swej działalności.

Więc „Kurier Warszawski” narzeka, zafamuje ręce, nawołuje do walki z brudem i rzuca wreszcie krępujące hasło: „Więcej wody i mydła!”, popierając je, niewiedząc po raz który, statystyką używania mydła przez różne narody. Okazuje się, z niej, że Polska stoi na ostatnim miejscu, nawet po brudnej Rumunii.

Są to sprawy odwieczne, dobrze nam znane i — powiedziałbym — natury prywatnej. „Kurier Warszawski” niepotrzebnie krzyczy o nich. Przeczyta to jaki Duffort, czy inny Francuz i, opisując brudy w hotelach wileńskich, powoła się na statystykę „Kurjera Warszawskiego”. Tem większy będzie wstyd.

Możnaby więc o tem już nie pisać. Natomiast zwrócić uwagę należy na jeden szczegół, którego roli w upadku higieny zapewne niedoceniamy. Otóż, do tradycyjnych przyczyn narodowego niechlujstwa doszła ostatnio nowa i groźna: bezrobocie. Ścisłej mówiąc — kwestia zapomóg. Okazuje się, że niechlujstwo ułatwia otrzymywanie pomocy.

Latwiej podobno otrzymuje się datkę, jeżeli człowiek, który ręce wyciąga, ma podarte ubranie i obuwie, i jeśli wzbudza wśród swym nieszczęsnym wyglądem i brudem.

Człowiekowi czysto ubranemu i umytemu nikt nie wierzy, gdyż skarży się na nudzę — słyszy się w sferach bezrobotnych.

Nędza musi cuchnąć — to jest okropne. I co tu pomoże nawoływanie „więcej mydła”, jeżeli trzeba koniecznie być brudnym i śmierdzącym, aby na ten kawałek mydła zarobić!

Narrator.

# Wilnianin pierwszym lotnikiem Europy

## Triumfalny powrót por. Żwirki do kraju Owacyjne powitanie w Poznaniu

SIOSTRA ŻWIRKI O SWYM BRACIE

WILNO. — W dalekich Postawach odnaleźliśmy źródło, z którego uzyskaliśmy wszystkie dane, dotyczące osoby porucznika Żwirki.

Mieszka tam siostra jego p. Szymkowska, żona sekretarza komendy policji powiatowej.

Ona to za pośrednictwem męża, na naszą prośbę, dzieli się informacjami o swym bracie.

Porucznik Franciszek Żwirko urodził się w Wilnie, liczy obecnie lat 35. Ojciec jego był urzędnikiem kolejowym w Wilnie. W roku 1915 całą rodzinę ewakuowano do gubernji czernihowskiej, gdzie Franc. Żwirko, podobnie jak w Wilnie uczęszczał do szkoły realnej.

Po ukończeniu szkoły jundierskiej w Irkucku nie mógł Żwirko z uwagi na przerwę bolszewicki poświęcić się karierze wojskowej i dopiero po pewnym czasie wstępuje do korpusu Dowbora. W tym czasie umiera mu ojciec.

Do Polski por. Żwirko wraca w roku 1919, pozostawiając matkę u krewnych w Rosji, gdzie i dotychczas przebywa.

KARIERA LOTNICZA POR. ŻWIRKI

Wyszczerzenie lotnicze otrzymał por. Żwirko w roku 1919 — 22 w Bydgoszczy, by następnie już jako oficer wykonać swe zdolności lotnicze w licznych zawodach: zwycięzca w locie Malej Ententy i Polski w r. 1927, zdobywca pierwszych miejsc w locach Południowo-Zachodniej Polski w latach 29 i 30, w 3 i 4 konkursie samolotów turystycznych w roku 29 por. Żwirko zdobył między innymi rekord wysokości w drugiej kategorii samolotów turystycznych.

W roku 1929 por. Żwirko przechodzi do lotnictwa sportowego i jest oficerem łącznikowym przy Aeroklubie Akademickim w Warszawie.

W roku 1930 — 31 zostaje powołany na stanowisko komandanta Centrum Lotniczego Przystosobienia Wojskowego w Łodzi.

Ostatnio por. Żwirko był kierownikiem wyszkolenia i pilotażu w centrum szkolenia oficerów w Dęblinie.

### Jak zwyciężył Żwirko

Do najbardziej emocjonujących momentów rajdu okrężnego dokoła Europy należał dzień ostatni w którym się odbył wyścig awionetek. Wyścig — opisuje specjalny korespondent „Gazety Polskiej” — był wyreżyserowany znakomicie.

Rozpoczął się z lotniska w Staaken, gdzie maszyny wylądowały w sobotę po rajdzie europejskim i skąd wypuszczane były kolejno w dwoje ilości dotąd zdobytych punktów w próbach technicznych i w przelocie okrężnym. Zgodnie z tem — pierwszy wylądował Żwirko i po trzech minutach zrybnął nisko na wysokości 50 mtr. mignął tylko we wściekłym pędzie nad Tempelhofem, kierując się na punkt kontrolny w Frankfurcie nad Odrą. Następnie trzeba było zbroczyć na południe nad miejscowością Döbrilugk — Kirchhain, gdzie również znajdował się punkt kontrolny. I zarzucać na północ, na lotnisko Tempelhof — do mety. Przelot nad punktami kontrolnymi markowa się rzucał specyjalnych woreczków meldunkowych, a jednocześnie telefonicznie podawano czas przelotu do Berlina, gdzie w Tempelhofie przez megafony były natychmiast podane do wiadomości tłumów.

Wzrosła organizacja wyścigu sprawiała, że publiczność w każdym momencie zdawała sobie sprawę ze stanu rzeczy na trasie i dokładnie była obznajomiona z szansami wszystkich konkurentów.

Mała różnica punktów pomiędzy zawodnikami grupy czołowej i skombinowanie tego z czasem wypuszczania samolotów ze startu, wzmogły napięcie publiczności do maksimum, gdyż ten, który pierwszy przelecieć miał metę w Tempelhof — był rzeczywistym zwycięzcą całych zawodów.

Nie warto chyba opisywać w jakim stanie znajdowały się nerwy grupy osób oficjalnych polskich i kilka dziennikarzy polskich, oczekujących ukazania się pierwszego samolotu na horyzoncie południowym lotniska. Takich napięć nie mierzy

POZNAN. PAT. Od samego rana zaczęły się gromadzić tłumy na lotnisku w Ławicy celem powitania zwycięskich lotników polskich. Na lotnisko przybył dowódca O. K. Frank, wyżsi oficerowie, prezydent miasta Ratajski, wojewoda Raczynski, posłowie, senatorowie, prezes Aeroklubu, delegacje oficerów, wszystkich pułków stacjonowanych w Poznaniu oraz przybyli z Berlina pułkownik Filipowicz dyrektor departamentu lotniczego w Ministerstwie komunikacji, mjr. Wojdyga i mjr. Kwieciński.

O godz. 10 m. 44 drużyna polska wystartowała z Berlina i przybyła na lotnisko w Ławicy o 11,59. Pierwszy wylądował por. Żwirko. Wśród niemiłkających owacyj doniesiono go na rękach do miejsca, gdzie

### Przyłot do Warszawy

WARSAWA PAT. — W dn. 30 bm. przyłeci do Warszawy zwycięscy lotnicy biorąc udział w międzynarodowym rajdzie awionetek. Na przybicie lotników stolica przybrała uroczysty wygląd. Domy udekorowane flagami o barwach narodowych. Już na dwie go dziny przed zapowiadającym przyłotem lotników na lotnisko nadciągały tłumy publiczności pieszo i samochodami, wypełniając szereg nie tylko plac przed portem lotniczym, ale i ulice, przylegające do lotniska, oraz szereg obsadzając trasę, wiodącą z lotniska do Aeroklubu Rzeczypospolitej.

Na powitanie lotników przybyli na lotnisko posłowie i senatorowie z marszałkiem Senatu Raczkiewiczem, przedstawiciele rządu z ministrem poczty i telegrafów Boernerem, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Czapski i Gallot, oraz wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski, szef departamentu lotnictwa wojskowego płk. Raszyński i inni przedstawiciele władz państwowych z komisarzem rządu na m. st. Warszawę Jaroszewiczem, władze miejskie z prezydentem miasta Słomińskim, przedstawiciele Aeroklubu Rzeczypospolitej, Państwowych zakładów lotniczych, LOPP oraz korpus oficerski wojsk lotniczych.

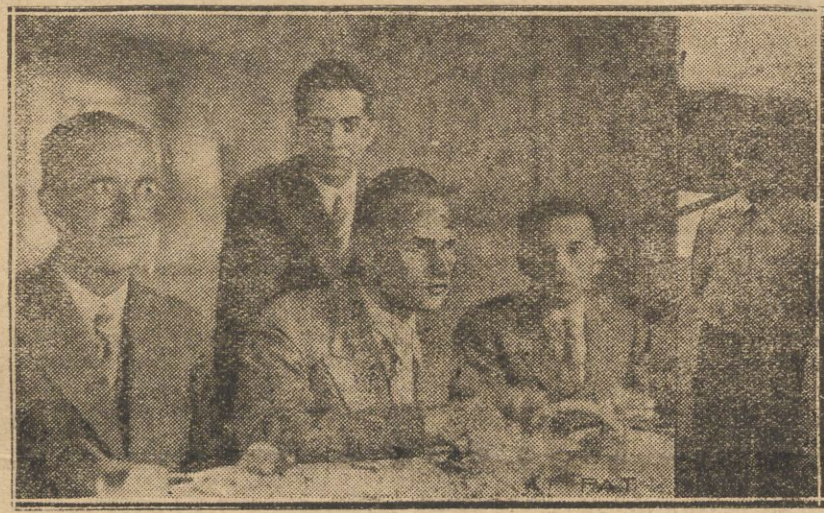
W 10 minut później na horyzoncie ukazały się 4 samoloty zwycięzców, które po kilkakrotnym okrążeniu lotniska, wylądowały. W tej chwili orkiestra odegrała marsza, syreny miejskich zakładów lotniczych dały sygnały.

Niezliczone tłumy wnosząc okrzyki na cześć lotników przetrwały kordony policji, biegnąc w kierunku samolotów. Lotników, obspanych kwiatami przeniesiono na rękach do portu.

Tu po powitaniu przez przedstawicieli władz i wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy udekołował zwycięzców rajdu por. Żwirko złotym Fryzmem zasług.

Następnie zwycięscy lotnicy wśród niemiłkających okrzyków na ich cześć wsiadli do samochodów, które odjechały do gmachu Aeroklubu Rzeczypospolitej. W Aeroklubie podejmowali wni przy wladze klubu lampką wino.

W czasie przyjęcia podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Czapski udekorował konstruktora zwycięskiej maszyny „RWD 6” inż. Wigurę złotym krzyżem zasługi.



Zwycięstwo porucznika Żwirki w międzynarodowym rajdzie samolotów turystycznych dokoła Europy jest nie tylko triumfem tego znakomitego pilota, lecz w równej mierze i zdolnych młodych konstruktorów aparatu

brako 5 km. Świętym lotnik niemiecki nie drgnął nawet, kiedy biadano mu nad uchem — ale brał jego, konstruktor, płakał.

A Żwirko — uśmiechnął się, kiedy go mosili na rękach, ścisnął ręce Morzikowi i Possowi przed niezliczonymi mikrofonami i obiektywami aparatów dźwiękowych, przemawiał wileńskim akcentem do rudyj niemieckiego, klaniał się grzecznie, był spokojny, pogodny po wileńsku i flegmatycznie uprzejmy, ale to go właściwie nie nie obchodziło: — chciał przedewszystkiem

aby się to czempionem skończyło, bo miał coś do powiedzenia swemu towarzyszu inż. Wigurze na temat działania aparatu w powietrzu... To przecież majowa nieszczęście — kto widział por. Żwirko na lotnisku berlińskim w niedzielę, ten zrozumiał że jest dlań zupełnie obojętne to, co z nim się dzieje, a chodzi tylko o to — co w Warszawie powiejdą...

Wytrzymała maszyna i wytrzymał silnik a nie wytrzymał morderczego wyścigu silnik Hirtha, konstruowany przez brata jego inż. Helmuta Hirtha. Wspaniały silnik, triumf konstrukcji niemieckiej nie wytrzymał — defekt nie pozwolił Hirthowi skończyć wyścigu, z trudnością splamował on na lotnisku — tragedia! — do meji za-

### Bajki Polityczne

Aleksandra Zasztowta  
Świezo ukazały się w druku.  
Do nabycia: w księg. Gebethnera i Wolfa i in.

# JAPONJA KOLONIZUJE MANDŻURJĘ

Na najnowsze plany rządu japońskiego rzuca moene światło ujawniony ostatnio, rewelacyjny memoriał, japońskiego sztabu generalnego Tadashi Hanaya. Plan ten, przedłożony ministrowi wojny oraz ministrom resortów gospodarczych, motywuje konieczność przeprowadzenia szeregu posunięć, mających na celu zabezpieczenie stanowiska Japonji w Mandżurji. Ma to być niejako „pokojowe zdobycie” i opanowanie pod względem gospodarczym, politycznym i militarnym nowoutworzonego państwa mandżurskiego.

Śmiałość koncepcji majora Hanaya przypomina zupełnie plany kolonizacyjne z okresu państwa rzymskiego. Tak, jak ongiś przed wiekami, powstały w podbitych przez Imperjum Rzymskie krajach kolonie militarne, utworzone przez nadawanie legjonistom rzymskim działek ziemi, tak teraz według planu majora Hanaya powstać mają wzdłuż linii kolejowych osiedla rezerwistów japońskich mające charakter małych kolektywów. Ale zadaniem ich będzie nie tylko uprawa roli i działalność gospodarcza — mają to być jednocześnie małe twierdze, których obrona spoczywać będzie w ręku uzbrojonych zawsze kolonistów.

Każda taka wioska otrzyma znaczną ilość karabinów i amunicji oraz karabinów maszynowych. Rząd japoński ukuje w tych osiedlach lekarzy, nauczycieli oraz licznych przedstawicieli zawodów wyzwoleńców. Aby zapobiec nadmiernemu przybywaniu emigrantów chińskich do Mandżurji, ma być jednocześnie wydany zakaz emigracji obywateli do Mandżurji. Łatwo zdać sobie sprawę z skutków takiego zakazu jeśli zwzględymy, że ludność tego kraju wzrosła przez emigrację z południowych Chin w okresie 22 lat blisko 10-krotnie.

Sensacyjny memoriał przedłożony rządowi tokijskiemu przewiduje również zagadnienia organizacyjne Mandżurji i stara się je rozwiązać w ogólnych zarysach. — Rząd składający się z krajowców Mandżurji, ma pozostać u władzy i de jure sprawować swe czynności. Jednocześnie jednak ma być utworzony specjalny urząd kontroli, który obejmować będzie wszystkie sprawy personalne urzędników administracyjnych Mandżurji. Urząd ten kontrolować będzie całą gospodarkę i administrację w kraju, a na czele jego staną mają ludzie zbliżeni do rządu japońskiego.

Ważnym elementem jest również wyznaczenie organizacji Mandżurji i stara się je rozwiązać w ogólnych zarysach. — Rząd składający się z krajowców Mandżurji, ma pozostać u władzy i de jure sprawować swe czynności. Jednocześnie jednak ma być utworzony specjalny urząd kontroli, który obejmować będzie wszystkie sprawy personalne urzędników administracyjnych Mandżurji. Urząd ten kontrolować będzie całą gospodarkę i administrację w kraju, a na czele jego staną mają ludzie zbliżeni do rządu japońskiego.

Inicjatywa majora Hanaya zasługuje z tego jeszcze względu na podkreślenie, że reprezentuje on tę grupę wojskowych, którzy pragnęli stworzyć syntezę militarystyki japońskiej i socjalizmu. Na miano socjalizmu zasługują bowiem w projekcie majora Hanaya organizacje drobnych robotników rolnych w przeciwstawieniu do metod kolonizacyjnych wielko-kapitalistycznych. Memoriał podkreśla z naciskiem konieczność nadania szeregu przywilejów biednym drobnym rolnikom i małorolnym, którzy osiedlać się będą w Mandżurji w myśl tego planu. Znaczący należy że projekty te nie są bynajmniej pomysłem indywidualnym, ale pokrywają się całkowicie z nastrojami, panującymi wśród większej części armji japońskiej. Zwłaszcza grupy młodych oficerów gorąco popierają ten projekt.

Oczywiście projekty te wywołały w Chinach silne zaniepokojenie. Koła miarodajnych polityków oraz działacze ze sfery gospodarczych wskazują na konieczność przeciwstawienia się jaknajenergiczniej kolonizacyjnym zamierzeniom japończyków w Mandżurji. Metody tej ekspansji nie zostały dotąd sprecozwane, gdyż memoriał majora Hanaya niedawno ujrzał światło dzienne.

Od pewnego czasu toczy się na łamach prasy fachowej zagranicą ożywiona kampanja, zdążająca do utworzenia specjalnych muzeów filmowych. Trzeba stwierdzić, że jest myśl, zasługująca ze wszechmiar na poparcie.

Film, istniejąc od 40 prawie lat, przechodził szereg zmian, stosownie do szybkości swego naukowego, technicznego i handlowego rozwoju. Ale dopiero w ostatnich kilku latach, aż do otwarcia nowych ery w swej ewolucji t. j. od chwili udźwiękowienia, film wykazał kwalifikacje, że może być uważany jako potencjonalne dzieło sztuki. Użyty odpowiednio, jest on potężnym środkiem wywoływania wrażeń i propagowania idei. Może mieć wartość estetyczną, bardziej oddziaływującą na masę, aniżeli dzieło malarskie czy rzeźbiarskie. I może być także przyniety z czysto dynamiczną rozrywką w granicach dotąd nieznanych.

Problem więc kolekcjonowania filmu tak, jak kolekcjonujemy dzieła sztuki w ogóle — może być niewątpliwie przedmiotem rozważań. Sposobność zgromadzenia zbioru filmów, poczynając od prymitywów, aż do najbardziej awangardowych filmów współczesnych, może być bardzo nęcącą.

Taki zbiór filmów powinien reprezentować wszystkie kraje, każdy eksponat winien zaznaczać nową fazę estetycznego rozwoju filmu, być produktem różnych szkół i kierunków kinematografji.

Bardzo poważną podstawę do zakrojonego na szeroką skalę muzeum filmowego, stanowi w londyńskim Science Museum w South Kensington zbiór filmów i ekwipunku kinowego Mr. Will Day'a. Trzydzięci lat zbierał Mr. Day każdy przedmiot, pozostający w łączności z ewolucją kina: od starożytnych figur woskowych, chińskich cieni, różnych rodzajów kalejdoskopów i panoram, aż do oryginalnych kinetoskopów i projektorów Edisona, kombinowanej kamery kinematograficznej z projektem Lumiera'a i t. j. Zbiór Mr. Day'a mógłby się stać podstawą do stworzenia oddziału technicznego muzeum filmowego.

Drugim jego działem powinien być ów dział artystyczny, zawierający kopje najważniejszych obrazów filmowych. Nie trzeba udawać, że podobne muzeum filmowe stałoby się pracownią naukową, gdzie można badać każdy nowy wysiłek techniczny, czy estetyczny w niestającej ewolucji sztuki filmowej.

dox.

# W WIRZE STOLICY

PIERWSZY W BERLINIE  
— Co słychać z Żwirką? — pytali się na jowi na ulicy, a w tramwaju gdy ktoś kupił gazetę, to sąsiedzi i konduktor bezceremonjalnie zaglądali mu przez ramię. Nie można było się obronić — Żwirko, Żwirko, czy przyjeździe Niemców, czy wytrzyma — to jedno pasjonowało.

W niedzielę, koło 11-ej wieczór siedziałem w barze. Wszedł dwóch oficerów lotników: — dwa większe czyste panie ober, — zawolali od progu: Żwirko pierwszy za jego zdrowie!

— Co, skąd wiadomość? poruszył się cały bar.

— Przed chwilą powiedzieli przez radio! I tam zaraz wypito za zdrowie Żwirki — powinien dożyć lat Matuzalemych, jeśli się te życzenia spełnią, monopol też nie wyszedł z interesu z pustymi rękoma.

Najwięcej cieszy wszystkich fakt, że Żwirko zwyciężył w Berlinie, cała falanga Niemców mu uległa — i na lotnisku, wobec pół setki tysięcy widzów odegrał nasz mazurek. Zaden triumf w Ameryce, Francji, czy Kapsztadzie, nie sprawił nam, tyle zadowolenia. No i dostać 100.000 franków — od Niemców; Żwirko otrzyma z tego 6000 zł. inżynierowie konstruktorzy drugie sześć, reszta na Aeroklub.

RWD (Rogalski, Wigura, Drzewiecki) okazało się wyśmienitą maszyną. Okazuje się, że tych awionetek jest wszystkich tuzin sztuk w Polsce. Samolot Żwirki kosztował około 100 tysięcy zł., gdyby zaczął wyrabiać RWD e seryjnie, koszt jednej maszyny spadłby do 45.000 zł.

PORAZKA MENZLA  
Ogromny Czech, człowa rakiet europejska, musiał się ugiąć przed lwowianinem Hebdą. Trudno zrozumieć, jak Menzel osiąga takie dobre wyniki zagranicą — jest ciężki, niezdarły, doskonałe gra przy siatce, ale doleć do niej, to dla niego wysiłek, jakby przebiec maraton, o bieganii ten kolos nie ma wogóle pojęcia. Hebda zagrał z nim nad wyraz sprytnie: krótka piłka, słoń z trudem dochodzi do niej, łob na samą linię — Menzel krótko zmezczył się porządnie. W stosunkach międzynarodowych jest to największy nasz triumf — gracz tej klasy, co Menzel, jeszcze nie był pokonany przez Polaka. Tłoczyński nie ma na rozkładzie takiego asa.

Final międzynarodowych mistrzostw Polski, zgromadził sporo widzów — wszyscy byli za Hebdą. I to tak wyraźnie, tak oczywicie, że aż Tłoczyńskiemu musiało być przykro. — Hebde oklaskiwano żywiołowo po dobrym zagranju, jemu poklepywało paru kibiców z Le gji. Gdy przegrał, radość była poprostu szalona.

Co to za podłość ludzka. Ten Tłoczyński do niedawna uwielbiany — teraz wszyscy mają go dość. Hebda pupilkiem Warszawy, — żeby tyle jeździł, co Tłoczyński, dopieroby grał, mówiono na trybunach. Natura ludzka pragnie, pożąda zmiany — gdy Tłoczyński pierwszy raz pokonał Maksę Stolarowa, spotkał się z uniesieniem, Maks zmudził swoim morderczym drajmem, dziś Ignasia też mają dość, jego ambicji, zacięcia, regularności — Hebda swą pomysłowością, miękkością ruchów, sympatyczną sylwetką oczarował tłum.

Gruby Olchowicz, zarząd Legji, wściekali się poprostu — na ich placu, ich trybunie, sami zwolennicy lwowiaka. Trudno, — wszyscy pożądamy zmiany. Jakby to uradowała solidna porażka Jędrzejowskiej, żebyż nareszcie jakaś Polka przerwała nudną supremację grubej Jądzi — światek tenisowy oszalaby z uciechy.

Karol.

### ZAPISUJECIE SIĘ NA CZŁONKÓW L.O.P.P!

## 8 KL. HUMANIST. KOEDUKACYJNE

# GIMNAZJUM F. WELERA

z prawami gimn. państw. ul. Dąbrowskiego 5, tel. 2-65  
Egzamina wstępne do klas I—VII od 5 do 8 września.  
Nauka rozpocznie się 1-go września o godz. 9 ej rano  
Kancelarja czynna codziennie od 9—1.

Zawładaliśmy, iż rozpoczęliśmy sprzedaż:  
**ZALESIONYCH BUDOWLANYCH DZIAŁEK**  
PRZY SAMYM **PONARY** pod nazwą **Miasto-Ogród**  
PRZYSTANKU „**JAGIELLONÓW**”  
Parcelce od 40 złotych na dogodnym spłaty.  
Informacji udziela Zarząd, Wilenska 35 m. 10 od 12—2 i od 6—7 ej.

# Ze świata filmowego

AGONJA HOLLYWOODU — POTRZEBA MUZEUM FILMOWEGO

W sferze działania ogólnego kryzysu amerykańskiego znalazła się także i stolica filmu — Hollywood. Kryzys przybrał tutaj charakter osobliwy. Przewidywaliśmy, zanim poraziło ludzi filmu zamiatanie powszechne, istniał już oddawna kryzys psychiczny. Zamknięcie dwudziestu tysięcy filmowców w tej złotej klatce — musiało skończyć się katastrofą intelektualną, pustką i ogłupieniem, których zrównoważyć nie są w stanie najświetniejsze zdobycze techniczne.

W Hollywood nie brak ludzi z szerokiego świata, ludzi o dużej inteligencji i wrażliwości. Ale wszyscy oni ciepają po pewnym czasie w tem środowisku małomieszczańskim, gdzie szaleje licha zawzięci i zjadliwie plotkarstwo, gdzie zawodowi intrzyganci mają zawsze w zanadrzu jakąś aferę skandaliczną, która grozi utratą czci i — co najważniejsze — pozabawia wielkich dochodów.

Ludzie Hollywoodu tęsknią przeto za wielkimi miastami, za Londynem, Paryżem, Berlinem, za Europą wogóle. Jeśli kto z nich wyjeżdża do Starego Świata, żegnają go tam, jak człowieka, który po

wielu latach niewoli odzyskał wreszcie swobodę.

— Co za szczęście — zawołała kiedyś jedna z artystek — że karjera gwiazdy filmowej trwa tylko pięć lat!

Olbrzymie fortuny filmowców w Hollywood stopniały niezmiernie szybko... Nietyle z powodu kryzysu, ile dlatego, że wielu z nich, nie posiadając należytego doświadczenia, oddało się najbardziej ryzykownym przedsięwzięciom i spekulacjom.

Tylko niewielu poszczęściło się. Jakcie Coogan naprzykład stał się jednym z najpotężniejszych posiadaczy terenów w Hollywood i Los Angeles. Ale inni, na czele z Al Johnsonem, pionierem filmu dźwiękowego, stracili ogromne majątki. Jeszcze inni zajmowali się obslubią formą spekulacji, która zapanowała w Hollywood jak psychoza: szukali nafty przy pomocy kosztownych próbnych wierceń. Jeśli nafta trysnęła, można było nazajutrz zostać milionerem, ale najczęściej wyrzucano się bezużytecznie setki tysięcy dolarów.

Te wszystkie czynniki były jakby nie

samowitem przygotowaniem do kryzysu, który wyrzył się w Hollywood przez zachwianie najpotężniejszych koncernów i obcinanie dochodów gwiazd od 10 do 25 procent.

Hollywood był niegdyś idealnym terenem dla filmu.

Tam, na wschodzie, nad Atlantykiem — niebo było zawsze szare. Nieraz trzeba było wyczekiwać tygodniami, aby słońce przebiło się przez chmurę. A czekanie kosztuje dużo. Trzeba było nieraz organizować kosztowne ekspedycje, aby nakreślić film awanturyczny, który wymagał skał i wąwozów.

Tymczasem na zachodzie, w Kalifornji, wszystkiego pod dostatkami. Krajobraz malowniczy i urozmaicony, najwspanialsze morze, góry o szczytach ośnieżonych, bujna roślinność, a w niewielkiej odległości — nieprzebrane pustynie z opuszczonymi osiedlami kalifornijskich poszukiwaczy złota. A nad tem wszystkim gorące, ośnieżające słońce, przy którym można kręcić i kręcić.

Dzisiaj te wszystkie korzyści nie mają znaczenia. Jupiter świeca silniej, niż tropikalne słońce, atelier zastępuje przyrodę, najpiękniejsze pejzaże sporządza dekorator zapomocą miniaturowych nalepek z tektury. Najstrasliwsze burze,

które oglądamy z dreszczem przerażenia, szaleją w małym basenie...

Jednocześnie sztuczna atmosfera stolicy filmowej coraz bardziej zawodzi. Hollywood — powiadają niektórzy — to nierealna kraina na księżycu, a przecie publiczność wymaga od sztuki kinematograficznej rzeczywistego zapadu ziemi. Hollywood usiłuje nasycić wymagania publiczności, ale Hollywood, oddalone o 5.000 kilometrów od prawdziwego życia amerykańskiego, nie może nadążyć za jego szybkim tempem, i spóźnia się coraz częściej.

I dlatego zapewne amerykański przemysł filmowy zamierza przenieść znaczną część swej produkcji z zachodu na wschód, ze słonecznej Kalifornji do mglistego New Yorku.

Adolf Zuker, władca Paramountu, który rozbudował już wielkie atelier w Long Island pod New Yorkiem, jest pionierem tej idei nowoczesnej i zarazem bardzo praktycznej. Oczywiście, Hollywood nie zniknie jak sen w jednej chwili, ale zniknie jego dawne stanowisko, kiedy do 90 procent całej produkcji amerykańskiej do niego należą.

Tak, Hollywood zaczyna swoją agonję.

INSTYTUT NAUK HANDLOWO-GOSPODARCZYCH

Od paru lat istnieje w Wilnie i rozwija się pomyślnie Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych. Jest to średnio-wyższy zakład naukowy. Zakładów średnio-wyższych mamy w Polsce kilka; nazywają się zakładami wyższymi nie akademickimi. Są to szkoły fachowe, do których przyjmują z minimum ukończonych 6 klas gimnazjalnych.

Do Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych przyjmują też tych, którzy ukończyli szkoły handlowe, seminarja nauczy cielskie, lub inne zakłady specjalne, uważane za średnie zakłady naukowe.

Wobec projektu wytworzenia specjalnych liceów, zakłady naukowe, przyjmujące tych, co ukończyli 6 klas, muszą na siebie zwrócić dziś uwagę Ministerstwa Oświaty. Prawdopodobnie dla specjalizacji dwa lata okazały się niedostateczne i trzeba będzie wytworzyć pewną ilość zakładów z trzyletnim kursem na wzór Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych.

Instytut posiada trzy wydziały: ogólnohandlowy, rolniczo-handlowy i samorządowy.

Powołanie do życia wydziału rolniczo-handlowego, było spowodowane potrzebą przystosowania Instytutu do stosunków gospodarczych kraju rolniczego. Produkty rolnicze w obrocie handlu wewnętrznego, rok rocznie przewyższają produkty przemysłowe. W handlu zewnętrznym zajmują też pierwsze miejsce w naszym bilansie.

Dział samorządowy jest wywołany potrzebą odpowiedniego przygotowania pracowników samorządowych. Dotychczas na wyższych szczeblach mieliśmy tam wychowanków fakultetu prawnego, na niższych — szkół średnich. Pracownik samorządowy winien posiadać nie tylko wykształcenie prawnicze z zakresu prawa administracyjnego, lecz winien posiadać znajomość nauk gospodarczych oraz pewnych działów buchalterji, jak budżetowanie, bilansowanie i t.d.

Instytut projektował wytworzenie działu handlu drzewno-leśnego, lecz wobec kryzysu, który szczególnie dotknął tę gałąź, sprawa ta została odroczona.

W 1931 r. Instytut liczył 363 słuchaczy i słuchaczek: mężczyzn — 207, kobiet — 162. Wilno dostarczyło Instytutowi około 1/3 uczących się — 129 osób; województwo Wileńskie — 37, Nowogródzkie — 31, Połесьkie — 14, Wołyńskie — 12, Białostockie — 51, czyli przeszło 2/3. Ponadto: b. Królestwo 440 83; reszta wypadła na 14% zachodnie województwa; każde z nich jest reprezentowane 1 — 2 słuchaczami. Wśród słuchaczy, większość stanowią z ukończonym 6 klas gimnazjalnych. Było jednak 6 maturzystów, 11 osnótkowców, 15 siedmioklasistów. Trzyklasowe szkoły handlowe dały 117 słuchaczy. Reszta przypada na różne zakłady naukowe.

Wśród słuchaczy w spotykają się starsi, powyżej lat 25, którzy uprzednio już pracowali w różnych zawodach, lecz największy procent stanowią w wieku od 19 — 22 lat.

Program Instytutu jest dwojako obszerny: teoretyczny i praktyczny i polityce ekonomicznej poświęca się nie mniej godzin, niż na fakultecie prawnym. Poza to w ciągu trzech lat, jest wykładana geografia ekonomiczna (w pierwszym roku geografja ekonomiczna Polski, w drugim — ogólna, w trzecim — struktura gospodarcza ważniejszych państw). Okazało się jednak, że w pierwszym semestrze są słuchacze zbyt słabo przygotowani do wykładów ekonomicznych i obecnie została ona przeniesiona na drugi semestr przy zwiększonej ilości godzin. Wykłady historii stosunków gospodarczych, oraz geografji ekonomicznej w roku pierwszym wprowadzają słuchaczy do świata zjawisk gospodarczych i ułatwiają naukę ekonomicznej teoretycznej.

Na ogólnohandlowym i na rolniczo-handlowym wydziale, nauki prawne są wykładane w zakresie programu wyższych szkół handlowych. Bardzo dużo godzin poświęca Instytut różnym działom buchalterji, zwłaszcza w wydziałach ogólnohandlowym i rolniczo-handlowym. Na ogólnohandlowym uczą: księgowość ogólną, ogólnohandlową (5 godzin w pierwszym semestrze i 3 w drugim), buchalterję bankową, ubezpieczeniową, fabryczną, przedsiębiorstw transportowych i komisowych, kantor wozowy, analiza bilansowa i kontrola ksiąg. Buchalterji jest poświęcone w każdym semestrze od 3 — 5 godzin. W wydziale rolniczo-handlowym wykładają się buchalterja, poza ogólnohandlową, rolniczo-handlową, spółdzielni i rolniczą. Towaroznawstwo z chemją jest wykładane w obu wydziałach. W wydziale rolniczo-handlowym uwzględnia się przedewszystkiem towaroznawstwo ziemniaków, przetworów rolnych i nawozów sztucznych.

Dużo czasu poświęca Instytut technice handlu, przyczem na inne działy zwraca uwagę w ogólnohandlowym, na inne — w rolniczo-handlowym.

Chcąc swych słuchaczy przygotować do pracy zawodowej, Instytut wysłał ich na praktykę w semestrach letnich do odpowiednich zakładów przemysłowych, handlowych, kredytowych i t.d. Ta praktyka ma znaczenie jeszcze pod tym względem, że często dana instytucja oceniwszy pożyteczną pracę praktykanta, angażuje go po ukończeniu Instytutu.

Nie ulega wątpliwości, że współczesny kryzys utrudnia znalezienie pracy zarobkowej.

Instytut usiłuje dać swym słuchaczom znajomość języków obcych; uczone są

KRONIKA



ŚRODA 31 września. Wschód słońca g. 5:08. Zachód słońca g. 18:51.

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 30 SIERPNIANA. Ciśnienie średnie: 761. Temperatura średnia: +15. Temperatura najwyższa: +18. Temperatura najniższa: +9. Opad: —. Wiatr: cisza. Tendencja: bez zmian. Uwagi: przelotne opady.

MIĘSKA

Niefortunne próby walcowania szabru pod klinkier. — Tłumy ciekawych asystowały wczoraj próbom ubijania szabru na ul. Zamkowej.

Cieżki walec parowy sapiąc z wysiłku raz po raz wrywał się w mialkiżmian l. ani o krok nie mógł ruszyć naprzód.

Nie pomogły próby usuwania większych kamieni z pod przedniego walca, maszyna nie mogła dać rady z żywym mialkiem i pozostawała na miejscu.

Po pewnym czasie ktoś wpadł na pomysł ułożenia desek wzduż jezdnii. Gdy deski zwieziono, zepsuł się walec i ubijanie przzerwano. Stracono cały dzień na tych manipulacjach — jak tak dalej pójdzie — to układanie klinkieru potrwa nie 5 tygodni, lecz 5 miesięcy i to z wątpliwym wynikiem.

Nie trzeba być inżynierem, aby zrozumieć, że 15-centymetrowy nasyp z mialkiego kamienia nie utrzyma się pod ciśnieniem ciężkiego walca.

Zaległości podatkowe. — Prowizoryczne obliczenia wykazują, że zaległości płatnicze różnych instytucji i osób prywatnych (podatki) na rzecz magistratu sięgają 900 tys. zł.

Lustracje porządkowe. — Komisje sanitarne przeprowadziły ostatnio szereg lustracji posesyj mieszkalnych i przedsiębiorstw w śródmieściu.

POCZTOWA

Telefon z Afryką. — Od 1 września r. wprowadza się ruch telefoniczny między Polską a Afryką Południową. Do ruchu tego dopuszczają się w Polsce: Wilno, Warszawa, Bielsko, Bydgoszcz, Gdynia, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, a w Południu między Afryką: Cape Town, Johannesburg, Pretoria oraz sieci telefoniczne na liniach Cape Town — De Aar oraz De Aar — Port Elizabeth.

Opiata za trzynastoletnie rozmowę zwykłą między Polską a Afryką Południową wynosi 187 fr. 50 c.

SZKOLNA

Koedukacyjne gimnazjum im. T. Czackiego w Wilnie. (z pełnymi prawami). Początek roku szkolnego dnia 1 września o godz. 8-jej min. 15. Klasa I-sza gimnazjalna nie została zniesiona.

Zapisy przyjmuje kancelaria gimnazjum (Wiwulskiego 13) codziennie od 10 do 3. Gimnazjum Koedukacyjne F. Welera (Dąbrowskiego 5) z prawami gimn. państwowego podaje do wiadomości, iż egzamina wstępu do kl. I — 7 odbędą się w n. 5 — 8 września. Początek lekcji 1-go o godz. 9-jej.

Szkół z wykładaniem językiem litewskim. — W związku z uruchomieniem w Wilnie szkoły powszechnej z litewskim językiem nauczania do szkoły tej przyjęto 120 dzieci.

TEATR I MUZYKA

Teatr Lutnia. — „Azeł”. Dziś, w środę 31 b.m. o godz. 8 m. 15 ukaże się po raz ostatni pociąg najniższych (od 20 gr.) — fascynująca sztuka A. Tolstoja i P. Szcze-golewa p.t. „Azeł”, z gościnnym występem znakomitego artysty teatru łódzkiego, p. Józefa Winawera w roli tytułowej, oraz p. Boneckim w roli Burcewa.

W piątek 2 września premiera „Handlarze sławy”. — Rewja „Tylko dla dorosłych” w Teatrze Letnim 1. zis. we środę 31 sierpnia o godzinie 8 m. 15 arcywesoła rewja artystów Teatru „Muskie Oko” — „Tylko dla dorosłych” z gościnnym występem znakomitej pary tancernej — Iny i Jerzego Ney, którzy swoimi mistrzowskimi ewolucjami tancerzemi zasługują na specjalną uwagę. Nie tęź dziwnego, że zdobyli sobie wstępnym bojem sympatję widzów. Poza tem ujrzymy naszych ulubieńców: p.p. Carnero, Kozłowska, Sempolniskiego, Sulime, oraz świetnego odtwórcę piosenek satyryczno-humorystycznych — Włodzimierza Boruńskiego.

Zniżki i bilety kredytowane ważne. — Jutro, 1-IX o godz. 8 m. 15 rewja „Tylko dla dorosłych”. — Premiera w Teatrze Lutnia. W piątek dnia 2 września o godz. 8 m. 15 wiecz. w Teatrze Lutnia ukaże się nowa sztuka p.t. „Handlarze sławy” w reżyserji p. Jana Boneckiego, który jednocześnie kreuje jedną z ról naczelnych. Nie ma lada atrakcją będzie 1-szy występ uroczaj artystki p. Zofji Hajdamowiczówny. Znakomita kreacja artysty tej miary, jakim jest p. Bonecki — zainteresują napewno największe kręgi publiczności. Po wygranju „Handlarze sławy” p. Bonecki wraca do stolicy (Teatry Szymanowskiej).

CO GRAJĄ W KINACH? HELLOS! — Kapitan Whalan. HOLLYWOOD — Jak powstaje człowiek. Casino — „Transatlantik”. SWIATOWID — Tajemnica starego rodu. STYLÓWY — Ogień.

ROZNE

Handlowa misja sowicka. — Po konferencjach w Wilnie, przedstawiciele sowickiej misji handlowej bawią obecnie w Białymstoku, gdzie nawiązali pertraktacje z tamtejszymi przemysłowcami.

Informacje gospodarcze. — Władze polowe zostały zobowiązane do udzielania rolnikom wszystkich informacji, dotyczących terminów płatności podatków oraz porad prawnych w dziedzinie egzekucji.

Agitacja narodowosciowa. — Podobnie jak w latach ubiegłych na terenie pow. święciańskiego prowadzona jest wśród chłopów dość silna agitacja za posyaniem dzieci do szkół litewskich.

WYPADKI I KRADZIEŻE — PODSTĘP. — Mieszkanka wsi Ozimniki (Brasław) Helena Grabowska złożyła w policji skargę, że niejaki Nowik z Wilna, któremu sprzedała swój dom i wydała pokwitowanie, że otrzymała od niego 750 rubli pieniędzy, przy wiaszczył pokwitowanie, nie dając pieniędzy. Nowik pod pretekstem, że nie ma przy sobie rubli, lecz złote, zaprowadził ją do banku Bunimowicza i skorzystawszy z tłoku, zbiegł wraz z otrzymanym pokwitowaniem.

ZAGINIĘCIE. — Stanisław Lubiniński z ul. Antokolskiej powiadomił policję o zaginięciu jego brata Pawła, który przed dwoma dniami wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił. Policja wszczęła poszukiwania.

Okradzione mieszkanie. — Nieznani sprawcy przedostali się do mieszkania Edwarda Marczyńskiego przy ulicy Makowej nr. 15 i skradli różne rzeczy na ogólną sumę 500 zł.

Podrutek. — W dn. 29 bm. w bramie domu nr. 94 przy ul. Antokolskiej znaleziono podrutek pięci letniej w wieku około miesiąca. Podrutek umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

MEJZSAGOŁA — Odczyt o obronie przeciwgazowej. W celu przeprowadzenia propagandy na korzyść Litwy Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i zniszczenia funduszu Komitetu Powiatowego L.O.P.P. Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej przy wydatnym udziale druchen, zorganizowało odczyt i przedstawienie w dniu 25 sierpnia r. w Ognisku na plebanji mejszagolskiej, gdzie urządzono stałą scenę. Drużna prezesa Alberta Tyszkiewiczówna, w opracowanym przez siebie referacie zaznającami licznie przybyłych gości z historią ujęcia gazów, jako środka w walce z nieprzyjacielem, następnie zobrazowała zasady obrony indywidualnej i zbiorowej na wypadek wojny i nareszcie, wskazywała na sposoby zapobiegawcze przeciwko gazom trującym i palącym. Epilogiem trzeciego referatu był apel do społeczeństwa, żeby wstępować w szeregi członków L.O.P.P.

O „satanistach” z Rosy

WILNO. — Jak dotychczas sprawa zniszczenia kilku grobów w starych katakumbach rodzinnych nie została rozwikłana. Grobowca były w takim stanie, że silniejsze uderzenie usunęło wapor wejściową, a więc nie dziwnego, że włamanie dokonane zostało bardzo szybko i bez zwrócenia uwagi dozoru cmentarnego.

Wersja o „satanistach” powstała stąd, że przed parą dniami widziano na cmentarzu wycieczkę żydowską z Galicji, która swoim zewnętrznym wyglądem wzbudziła wśród okolicznych mieszkańców różne domysły.

Z Kowna pod Landwarów w poszukiwaniu zaginionego syna

WILNO. — Pod Landwarowem aresztowano niejakiemu Hirsza Epsztejn z Kowna, który nielegalnie przybył z Litwy do Polski, po szukając swego 8-letniego syna, rukującego duże nadzieje kantora, który podróżywał po Polsce wraz z impresarjem, b. dyrektorem teatru żydowskiego w Wilnie Kupermanem.

Z SĄDÓW

Sądny dzień wyrotowców

Wczoraj mimo trwających wciąż jeszcze feryj wakacyjnych na wokandzie III-go wydziału karnego Sądu Okręgowego znalazły się aż cztery sprawy z oskarżenia o działalność wyrotowczą.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes p. Wacław Brzozowski przy udziale pp. sędziów: K. Bobrowskiego i M. Szpakowskiego. Oskarżenie we wszystkich sprawach wnosil wiceprokurator p. Polowinski.

Przed sądem stanął sprawozdany z więzienia 26-letni Bendet Berger, który już od 1926 r. dał się poznać władzom bezpieczeństwa, jako wyrotowiec. Początkowo grasował w Wysokim Mazowiecku, później zaś chcąc zmylić za sobą ślady, przeniósł się do Warszawy skąd jako kurjer komunistyczny przyjeżdżał do Wilna, gdzie utrzymywał rozległe stosunki z miejscowymi działaczami KPZB.

W końcu grudnia ub. roku władze bezpieczeństwa uwiadomione zostały, iż z Warszawy do Wilna przybędzie specjalny kurjer Centr. Komitetu, który wiezie ze sobą instrukcje i pieniądze dla organizacji wileńskiej.

Zarządzone obserwacje doprowadziły do zatrzymania na dworcu pasażera z Warszawy, którego zewnętrzny wygląd odpowiadał nadesłanemu rysopisowi.

Na posterunku policyjnym zatrzymano, jak się okazało, Berger uświadł polnąk zwitek papierów. Z odebranych szczątków ustalono, iż jest to sztyrowane pismo, którego treści nie udało się odczytać. Prócz tego znaleziono przy nim portfel z 1105 zł. oraz „Trybuna Radziecką” — czasopismo wydawane w polsku w Moskwie z wypisanami na niem ręką Bergera sentencjami wyrotowców. Prócz tego przetrzy B. zapakował się w zasapową czapkę bankową, przy której pomocy mylił za sobą ślady.

Oskarżony nie przyznał się do winy, jednakże przemawiał tak oczywiste dowody, że sąd wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez lat cztery.

Inna sprawa otyczyła Lejba Lewina, który dn. 11 grudnia ub. r. zatrzymano został na dworcu w Wilnie.

W dzwignię przez niego walcząc ujawniono sto różnorodnych druków komunistycznych. Lewin starał się przekonać, że to ktoś mu polecił przewieźć walizkę do Grodna za wynagrodzeniem. Jak się jednak okazało, opowiada nie to było błażumem.

Sąd, uznając osk. Lewina, za winnego, skazał go również na cztery lata ciężkiego więzienia.

W trzeciej sprawie jako oskarżeni zasiadli na ławie podsądnych dwaj liczący po lat 18, żydzi: Lejba Drejzenstok i Szymon Kopełowicz, którym akt oskarżenia zarzucał udział w spisku antypaństwowym w org. p. n. Komuni stycz. Zw. Młodz. Zach. Biał.

Drejzenstok kilkakrotnie był zatrzymywany przez policję za udział w różnych wystąpieniach, organizowanych przez komunistów.

Ostatnio 12 stycznia rb. obaj oskarżeni byli ujęci w związku z kolportowaniem plakatów antypaństwowych.

Oskarżenie przyznał się do winy: Obrońca w ich imieniu wnosil adw. H. Zasztowt Sukienicka i apl. adw. Prowiszkier.

Sąd w wyniku śledztwa sądowego zmienił kwalifikację prawną czynu i skazał zarówno Drejzenstoka i Kopełowicza za rozpowszechnianie wyrotowczych druków (art. 129 K. K.) na osadzenie w twierdzy przez 1 rok z zaliczeniem 7 miesięcy odbytego aresztu prewencyjnego.

Wreszcie w ostatniej sprawie stanął przed sądem Paweł Zagliński, z zawodu szewc, podający się za bezwyznaniowca.

Zagliński od 1927 r. był wybitnym członkiem PPS Lew. i w związku ze swą działalnością trzy razy był karany.

W sprawie wystąpił obok adw. Czernichowa adw. Duracz z Warszawy, specjalista od tego rodzaju spraw.

Akt oskarżenia zarzucał, że cały szereg przestępstw, jednak przewód sądowy zarzutów tych nie potwierdził.

Sam oskarżony twierdził, że za popełnione przestępstwa karę odbył, zaś do innych nie przyznaje się. Do PPS — Lew. należał, kiedy ta była instytucją legalną, wówczas to był delegowany na kongres partji w Łodzi.

Badani w charakterze świadków kom. Wasilewski i Krzemieński z Łodzi nie umieli wskazać konkretnych faktów któreby kompromitowały oskarżonego.

Obrona miała b. lekkie zadanie przy obaleniu aktu oskarżenia.

W wyniku sąd osk. Zaglińskiego uwinął, nakazując wypuszczenie go z aresztu.

ORGANIZUJE SIĘ PRYWATNA KODUKACYJNA SZKOLA KOLEJNICZKA „PROMIEN” Grona nauczycieli z wyższem wykształceniem

Z Kowna pod Landwarów w poszukiwaniu zaginionego syna

WILNO. — Jak dotychczas sprawa zniszczenia kilku grobów w starych katakumbach rodzinnych nie została rozwikłana. Grobowca były w takim stanie, że silniejsze uderzenie usunęło wapor wejściową, a więc nie dziwnego, że włamanie dokonane zostało bardzo szybko i bez zwrócenia uwagi dozoru cmentarnego.

Wersja o „satanistach” powstała stąd, że przed parą dniami widziano na cmentarzu wycieczkę żydowską z Galicji, która swoim zewnętrznym wyglądem wzbudziła wśród okolicznych mieszkańców różne domysły.

Z SĄDÓW

Sądny dzień wyrotowców

Wczoraj mimo trwających wciąż jeszcze feryj wakacyjnych na wokandzie III-go wydziału karnego Sądu Okręgowego znalazły się aż cztery sprawy z oskarżenia o działalność wyrotowczą.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes p. Wacław Brzozowski przy udziale pp. sędziów: K. Bobrowskiego i M. Szpakowskiego. Oskarżenie we wszystkich sprawach wnosil wiceprokurator p. Polowinski.

Przed sądem stanął sprawozdany z więzienia 26-letni Bendet Berger, który już od 1926 r. dał się poznać władzom bezpieczeństwa, jako wyrotowiec. Początkowo grasował w Wysokim Mazowiecku, później zaś chcąc zmylić za sobą ślady, przeniósł się do Warszawy skąd jako kurjer komunistyczny przyjeżdżał do Wilna, gdzie utrzymywał rozległe stosunki z miejscowymi działaczami KPZB.

W końcu grudnia ub. roku władze bezpieczeństwa uwiadomione zostały, iż z Warszawy do Wilna przybędzie specjalny kurjer Centr. Komitetu, który wiezie ze sobą instrukcje i pieniądze dla organizacji wileńskiej.

Zarządzone obserwacje doprowadziły do zatrzymania na dworcu pasażera z Warszawy, którego zewnętrzny wygląd odpowiadał nadesłanemu rysopisowi.

Na posterunku policyjnym zatrzymano, jak się okazało, Berger uświadł polnąk zwitek papierów. Z odebranych szczątków ustalono, iż jest to sztyrowane pismo, którego treści nie udało się odczytać. Prócz tego znaleziono przy nim portfel z 1105 zł. oraz „Trybuna Radziecką” — czasopismo wydawane w polsku w Moskwie z wypisanami na niem ręką Bergera sentencjami wyrotowców. Prócz tego przetrzy B. zapakował się w zasapową czapkę bankową, przy której pomocy mylił za sobą ślady.

Oskarżony nie przyznał się do winy, jednakże przemawiał tak oczywiste dowody, że sąd wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez lat cztery.

Inna sprawa otyczyła Lejba Lewina, który dn. 11 grudnia ub. r. zatrzymano został na dworcu w Wilnie.

W dzwignię przez niego walcząc ujawniono sto różnorodnych druków komunistycznych. Lewin starał się przekonać, że to ktoś mu polecił przewieźć walizkę do Grodna za wynagrodzeniem. Jak się jednak okazało, opowiada nie to było błażumem.

Sąd, uznając osk. Lewina, za winnego, skazał go również na cztery lata ciężkiego więzienia.

W trzeciej sprawie jako oskarżeni zasiadli na ławie podsądnych dwaj liczący po lat 18, żydzi: Lejba Drejzenstok i Szymon Kopełowicz, którym akt oskarżenia zarzucał udział w spisku antypaństwowym w org. p. n. Komuni stycz. Zw. Młodz. Zach. Biał.

Drejzenstok kilkakrotnie był zatrzymywany przez policję za udział w różnych wystąpieniach, organizowanych przez komunistów.

Ostatnio 12 stycznia rb. obaj oskarżeni byli ujęci w związku z kolportowaniem plakatów antypaństwowych.

Oskarżenie przyznał się do winy: Obrońca w ich imieniu wnosil adw. H. Zasztowt Sukienicka i apl. adw. Prowiszkier.

Sąd w wyniku śledztwa sądowego zmienił kwalifikację prawną czynu i skazał zarówno Drejzenstoka i Kopełowicza za rozpowszechnianie wyrotowczych druków (art. 129 K. K.) na osadzenie w twierdzy przez 1 rok z zaliczeniem 7 miesięcy odbytego aresztu prewencyjnego.

Wreszcie w ostatniej sprawie stanął przed sądem Paweł Zagliński, z zawodu szewc, podający się za bezwyznaniowca.

Zagliński od 1927 r. był wybitnym członkiem PPS Lew. i w związku ze swą działalnością trzy razy był karany.

W sprawie wystąpił obok adw. Czernichowa adw. Duracz z Warszawy, specjalista od tego rodzaju spraw.

Akt oskarżenia zarzucał, że cały szereg przestępstw, jednak przewód sądowy zarzutów tych nie potwierdził.

Sam oskarżony twierdził, że za popełnione przestępstwa karę odbył, zaś do innych nie przyznaje się. Do PPS — Lew. należał, kiedy ta była instytucją legalną, wówczas to był delegowany na kongres partji w Łodzi.

Badani w charakterze świadków kom. Wasilewski i Krzemieński z Łodzi nie umieli wskazać konkretnych faktów któreby kompromitowały oskarżonego.

Obrona miała b. lekkie zadanie przy obaleniu aktu oskarżenia.

W wyniku sąd osk. Zaglińskiego uwinął, nakazując wypuszczenie go z aresztu.

A mnie się ten klinkier podoba

Ja tego absolutnie nie rozumiem. Krzyżca, hałasują, protestują, piszą artykuły, zgłaszają zapytania do sfer mairadujących... Żądają wyjaśnień, ostrzegają, przewidują... Wreszcie z całą Schadenfreude triumfuja na temat: a co? czyż nie mówiliśmy? a Czyż nie chciały się liczyć z głosem opinji... teraz beknij...

Wymalowali nawet nazwę, Klinkierjada. Lindbergjada, caponajda, klinkierjada. Już słowo „klinkier” podnieśli do wyżyn symbolu: coś pośredniego pomiędzy blufem a nabijaniem w butelkę. Jest już „arbońić”, będzie: „klinkierzyć” w sensie — załwanić.

W ten sposób idee magistralne stają się chlebem powszednim, żywym słowem, ogarniającym masę. Jest to najwyższy cel, do którego, każda idea w tęsknocie swej dąży: ucieleśnić się, ze sfery abstrakcji przejść w konkret. Tem samem uniemożliwiał się, „Pola latach, gdy z klinkieru pyłu nawet nie zostanie, będą mówili: — Fest go zaklinkierzyli! — W sensie: nabił w butelkę.

Taki — nieprzychylny stosunek do magistralnych klinkierów panuje w mieście. Wylizują szereg błędów i poszkapienia magistratu. Powiadają, że prace, którą można by raz — dwa załatwić, rozłożono na całe tygodnie; narzekają, że najpiękniejszą, najuruchomioną arterję miasta zagwożdżono, zakorkowano, zaklinkierowano; lamentują, że zamknięto dostęp do sklepów i przez to kupcy najuruchomionej arterji stracili 40 procent (a co będzie dalej?) bojąca nad tem, że większość cegiełek (około 20 proc.) jest uszkodzona; gapią się naigrawając, gdy ciężki walec w trudzie drepcie na miejscu i zamiast ubijać rozpłykuje z trzaskiem szaber dookoła; obserwują, jak szaber ten praska o kupę klinkieru na chodnikach, a każde praśnięcie powoduje trzaskanie klinkieru...

A ja takich wydarzeń absolutnie nie rozumiem. Przeciwnie, muszę wyznać, że to wszystko, co się dzieje z klinkierem podoba mi się.

Podoba mi się szeroki gest magistratu, który sprowadza podły gatunek klinkieru: jest to jego pańska fantazja — też est notre plaisir. Zresztą lepszy rydz niż nic. Podoba mi się, że magistrat rozciąga roboty na całe tygodnie; zatrudnia tym sposobem bezrobotnych. Podoba mi się, że najuruchomiona arterja miasta jest rozkopana: ma to pewien urok romantyczny i powinno być szczególnie lubo miłośnikom starego Wilna. Tak wyglądało ono kiedyś — sto, dwieście lat temu. Podoba mi się sterty klinkierów na chodnikach; wywierają one wrażenie, jakby się coś robiło, jakby się coś budowało, jakby miało dźwignąć olbrzymie kamienie... Wrażenie — pracy, ogromnej, intensywnej pracy. W smutnych czasach kryzysu ten nagromadzony klinkier, symbol twórczej pracy, jest zjawiskiem szczególnie radosnem. W całym Wilnie pustki, a tu rozkopana jezdnia, walec do ubijania, tłum robotników, tłum przechodniów, góry cegieł, wrzawy pracy. Jest to obraz naprawdę radosny. Myślący człowiek, przechodząc tędy, przystaje, usmięcha się z zadowoleniem i szepce: — Mój Boże, przynajmniej choć tu coś się tworzy i buduje.

I daj Boże, aby ten twórczy pęd trwał jak najdłużej. (x).

SPORT

Drukarz zwycięży w Lidzie

Mistrz Wilna w piłkarskiej klasie B. drużyna klubu Drukarz grała w niedzielę z mistrzem podokręgu PKS'em z Lidy wygrywając łatwo w stosunku 6:1.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Wilnie. W razie zwycięstwa, a nawet wyniku remisowego Drukarz zdobywa definitywnie mistrzostwo i wchodzi do klasy A. (t).

nowogródzka

ZEBRANIE RADY WOJEWÓDZKIEJ T-WA ORGANIZACYJ I KÓLEK ROLNICZYCH. W niedzielę 28 b. m. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Przedmiotem obrad były bieżące sprawy towarzyszące.

70-LETNIA SAMOBOJCZYNI. W dniu 26 sierpnia wywołano z Niemna koło wsi Bieregowce gm. orlańskiej zwłoki 70 letniej Anny Szmyszowej pochodzącej ze wsi Trofimeyzyki gm. różankowskiej, pow. szczyrzyckiego, a ostatnio zamieszkałej w Bieregowcach. Wszelkie poszukiwania, że Szmyszowa popelnila samobójstwo.

lidzka

ORGANIZACJA KORPUSU STRAŻY WIĘZIENNEJ. W Dzienniku Ustaw Nr. 74 z dnia 29-go b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, zawierające przepisy o straży więziennej.

miała to być zemsta współwłaścicieli za złozenie przez zabójcę niekorzystnych dla nich zeznań na rozprawie sądowej...

— NIEFORTUNNY ZART WYWOŁUJE NIEPOTRZEBNY ALARM. W poniedziałek 29 b. m. z samochodu „Expres”...

— NOWE METODY KARDIOTEZY. W nocy na 28 b. m. w godz. pomiędzy 1—2 na chut, Chmielnica gm. miżewickiej do ogrodu...

— PRZYWŁASZCZENIE MAGISTRACKICH PIENIEDZY. — W dziale egzekucyjnym tuł. magistratu zatrudniony był w charakterze sekwestratora niejaki p. Łukaszewicz...

— ZAMKNIĘCIE PÓLKOLONJI LETNIEJ W SKIDLU. W Skidlu odbyło się uroczyste zamknięcie półkolonji dziecięcej...

Z półkolonji korzystało około 50 dzieci, przez dwa miesiące. Na uroczystość zakończenia przybyło grono pań z miejscowej inteligencji...

Należy podkreślić, że najwięcej pracy w prowadzeniu półkolonji dolażyły panie: Marja Kurowska, przesiadka, ks. Marja Czerwinińska wiceprezesa, i Zofia Piotrowska skarbniczka...

— KRADZIEŻE. Skradziono z witriny wystawowej J. Chesusa Dominikańska 8, biżuterię wartości 50 zł.

— SKRADZIONO W NOCY z mieszkania St. Mickiewicza Bośniacka 6 rzeczy wartości 40 zł. Prawdopodobnie tenże sprawca...

— POŻAR. We wsi Jamonty, gm. Krynków pow. grodzieńskiego wybuchł pożar z nieustalonej dotychczas przyczyny...

CASINO DZIAŁKOWE KINO „HELLOS” Wielka 47, tel. 15-41. DZIŚ Niebywała atrakcja! Wyświetlamy film poraż pierwszy na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej...

TRANSATLANTIC with EDMUND LOWE and LOIS MORAN. DZIŚ! Przebój 1932 r. Dawno utrwalał ulubieniec kobiet, bohater J. „Marocco”...

Radjo wileńskie ŚRODA 31 SIERPNIA 11,58 Sygnał czasu; 15,10 Program dzienny; 15,15 Muzyka polska; 15,35 Komunikat met.; 15,40 Audycja dla dzieci...

GARY COOPER i uroczą partnerkę CLAUDETTE COLBERT w filmie „Miłość a obowiązki”. DZIŚ! Przebój 1932 r. Dawno utrwalał ulubieniec kobiet...

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. URODĘ kobięcą konserwuje, doskonali, odświeża...

Chrześcijański Bank SPÓŁDZIELCZY na ANTOKOLU w Wilnie, Antalska 28. przyjmuje zamówienia od p. Członków Banku na DOSTAWĘ BRZEWEK OWCOWYCH I KRZEWJÓW...

Ofiary Marja Ordżina na Komitet ratowania Bazyliki zł. 50. Lokale Pedagogiczna emeryt przyjmie na mieszkanie 2 uczenie z utrzymaniem i staranną opieką...

Drzewo opałowe, brzozone, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski. POLECA SKŁAD DRZEWA Michała hr. Tyszkiewicza w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.

grodzieńska PRZYWŁASZCZENIE MAGISTRACKICH PIENIEDZY. — W dziale egzekucyjnym tuł. magistratu zatrudniony był w charakterze sekwestratora niejaki p. Łukaszewicz...

sean. o g. 6, 8 i 10,15. Dźwiękowiec Kino „POLONJA” Pocztowa 4. DZIŚ premjera

Dźwiękowiec Kino „APOLLON” Dominik. 26. J. Smorsarski, Adam Brodzisz B. Samborski i M. Frankiel w dźwiękowym dramacie p. t. Na Sybir Promienne serca wstęp 65 groszy

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI W myśl paragr. 83 Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OGłosZENIE Komornik Sąd Grodzieński w Wilnie w dniu 1-go zamieszkany w Wilnie przy ul. Sierakowskiego 14—2 na zasadzie art. 1030 UPC o g. 12,20, że w dniu 9 września 1932 r. od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 13 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego...

Lekarze DOKTOR Blumowicz choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Wielka 21, tel. 921, od 9—11—3—7 w niedzielę 9—1 W. Z. P. 23.

Posady Gospodyni piśmienna znająca gospodarstwo wiejskie, mieszkanie — posiada posady. Adres: Zarzeczce 22—6.

POPIERAJCIE L.O.P.P. Fostepian krótki w dobrym stanie do wynajęcia lub kupienia. Wiadomości w Administracji gazety „Słowo” u C. M.

Przyjmę młodzież szkolną z całodziennym utrzymaniem. Garbarska 16—3. POKOJ do wynajęcia ul. Św. Józefa 10 m 6. Uczennice lub uczniów przyjmę na mieszkanie z utrzymaniem. Opieką zapewniona. Płanino — Mała Poblanka 10—2.

Przyjmę uczeni na stancję z całodziennym utrzymaniem. Opieką zapewniona. Dom obywatelski, Mickiewicza 35 m. 12. J. Zawadzki Zamkowa 22. Pianina zupełnie nowe (wieloletnia gwarancja) ul. 1200, Kłowska 4. H. Abelow.

2 duże pokoje ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami, telefonem do wynajęcia — można z pełnym utrzymaniem. — Teatrna 4 m 8, tel. 12—33. POKOJ umeblowany dla jednej lub dwu osób, osobne wejście, balkon — do wynajęcia. Artyleryjska 1 m. 3.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z wygodami na życzenie dobre obiady. Obwodowa 6 m. 7. DO WYNAJĘCIA 2 duże pokoje z balkonem, ładnie umeblowane — telefon. Arsenalska 4—5. UZCENICE DO WYNAJĘCIA 3 umeblowane pokoje Arsenalska 6 m. 5: Ka z używalnością! kuchnia lenkiwiczowa. Zakretowa 11 m. 3.

KINO DZWIĘKOWE „ŚWIATOWID” GRODNO, Brygidzka 2. Początek seansów o g. 5, 8, 15, 10,20. DZIŚ premjera

HERMAN ZANDON 8) KLUCZ DO ZAGADKI — Czego pan tu chce? — zapytał po raz trzeci Jarro. — Chcę odpowiedzieć na dwa pytania... nie na trzy. Co pan robi w Londynie? Kim jest Stegton? I kogo zamierzacie jechać jutro wieczorem? — Głupstwo! — mruknął Jarro z dziwną intonacją w głosie. — No dobrze! Ja... Donald postyszał za swemi plecami ciche zgrzytnięcie. Odwrócił się: drzwi, które zostawił otwarte, zamknęły się. Ktoś przekreślił klucz w zamku. — Dziwne, — mruknął, — widocznie Stegton... — Ręce do góry! — zagrzmiął głos Jarra. Zbrodniarz skorzystał z chwili nieuwagi Donalda, by wyjść rewolwer. — Cha, cha, cha! — śmiał się. Wyobrażał sobie, że jest bardzo zręczny, Chadmorze! — Nie, widzę, że jestem głupcem! Zawsze orientuję się po niewieszności! — Nie wyobrażaj pan, że przychodząc tutaj, idziesz po naszej myśli! Dziękujemy za przysługę! Donald nie próbował zaprzeczyć. — Nie rozumiem — powiedział po pauzie, w nadziei, że dowie się czegoś od Jarra. — Z czasem to zrozumiesz! Będziesz miał dużo lat do rozmyślenia! Czy słyszałeś kiedy o Dartmoor? — O Dartmoor? Więzienie dla morderców? Ostrożnie Jarro, nie ścisłaj tak mocno rewolweru! Wyciągnął rękę i przy małym ru-

do pudełka papierosów, leżących na stole. Czego mógł chcieć od niego Stegton? Donald nie wiedział nic, prócz tego, że przygotowywano jakieś morderstwo. A on, Donald miał odegrać w nim jakąś rolę. Ale jaką? Donald zapalił i wciągnął głęboko do płuc dym z papierosa. W myślach jego stanął „Tajemniczy dom”. A przecież pozornie, dom ten nie miał nic wspólnego z jego przegadką. Mimo to, czuł, że w domu kryje się zagadka, nad której rozwiązaniem się biedził... W końcu Donald zdecydował, że nie potrafi dojść do żadnych wniosków, dopóki będzie odczuwał tak silny ból głowy, wobec tego postanowił się wyspać, zgasił płomyk gazu i wyciągnął się na kanapie. Zasnął od razu prawie, ale sen jego pełen był niepokojących zjaw. Śnił mu się ponury dom, straszny, jedwabny głos Stegtona. Od czasu do czasu w niespokojnych snach mignęła świeża twarzyczka Głorji, lub żółtawa twarz Piterkina. Był tam też straszny Gryling o czarnych rękach, z kozią bródką i czarnym długopolem surdyciu na pasiastych spodniach. Obudziła go fala świeżego powietrza. Podłoga zaskrzypiała pod lekkimi krokami. Trzask zapalanej zapalki zbudził ostaniec Donalda. Zobaczył małą rączkę podnoszącą zapalkę do lampki gazowej. Donald podniósł się na lokciu i wciągnął z zadowoleniem zapach świeżego gazy. Na stole stała taca z rannym śniadaniem. Przed kanapą stała dziewczyna. — Przyniosłam panu śniadanie, — rzekła. Była to wysoka i szczupła dziewczyna

na. Włosy miała ciemne, krótko strzyżone. Twarz ładną, o prawidłowych rysach. Ciemne oczy spoglądały odważnie i ostro z pod gestych brwi. Mimo niedoziemnej urody, miała w sobie coś wulgarnego, co zresztą nie odbierało jej uroku. — Kim pani jest? — zapytał Donald. — Położyła palec na ustach. Bez słowa wyjęła z kieszeni swojej skromnej sukienki, jakiś podłużny przedmiot, zawinięty w gazetę i położyła go na kolanach Donalda, robiąc znaczący ruch głowy. — Patsi Hell, — odpowiedziała ledwie dosłyszalnie. — Jestem służącą. Zdziwienie Donalda wzrosło, ale bez dalszych pytań zabrał się do śniadania. Miał wielką ochotę zająrzeć do wnętrza paczuski, ale Patsi dała znak, że nie chce, by ją przy niej rozwijał. — Czekaj, dopóki Donald nie skończył śniadania. Schylając się po tacę, zbliżyła usta do jego ucha i szepnęła: — Dziś wieczorem... Potem wyszła z pokoju. Rozległ się szczęk zasuwu. „Dziś wieczorem”... — powtórzył Donald. — „O co jej chodzi?” Przypomniał sobie wczorajszą zapowiedź morderstwa. Czy słowa Patsi Hell miały jakiś związek z tą sprawą? Donald rozwinął gazetę i nie mógł powstrzymać okrzyku zdumienia: na kolanach jego leżał nóż, z długim, zazieleniałym od wilgoci trzonkiem. Donald obracał go na wszystkie strony. Był to raczej kindżał — bardzo stary. Rękojeść zakończona była kunsztowną rzeźbą w złocie, do której przymocowana była rzemienna pętla. Zapewne służyła do wieszania kindżału na pasie.

Zachowanie Patsi Hell zaczynało być zrozumiałe: występowała jako sprzymierzeniec i przynosiła broń, by umożliwić Donaldowi ucieczkę. Ale dlaczego przynosiła właśnie ten nóż? Donald zbliżył się do światła i obejrzał raz jeszcze rękojeść. Na złocie widniał wyraźnie litera „Ch”. A więc on omiłał się! Była to stara broń, która przechodziła z pokolenia do pokolenia w rodzinie Chadmorów, od czasu, gdy jeden z przodków upadł tak nisko, że stał się piratem. Donald pamiętał, że w dzieciństwie widywał ten kindżał na ścianie w gabinecie. W latach młodzieńczych broń tą przykuwała jego oczy i wyobraźnię... Powodowany niezrozumiałym pragnieniem, zabrał ją opuszczając dom rodzinny. Kindżał pozostawał w jego walizce, dopóki nieszczesny wypadek nie rzucił Donalda do więzienia. Wychodząc na wolność nie odzyskał tej pamiątki rodzinnej. Naprawdę domagał się jej zwrotu. Nikt nie wiedział, co się z nią stało. Teraz kindżał powracał do niego przedziwną drogą! Nieznana mu dziewczyna odnosiła kindżał... Widocznie Jarro zdobył kindżał z więzienia, a Patsi wykradła mu go dla jeńca, którego pożałowała... Trudno było doprawdy, znaleźć tłumaczenie. Nagle przyszło mu na myśl, że może być śledzony przez dziurkę od klucza. Schował więc swą broń do szuflady, skąd mógł ją z łatwością wyjąć, w razie potrzeby... Czas płynął zabójczo wolno. Chadmor próbował znów usnąć na obdartej kanapie. Koło siódmej Patsi przyniosła obiad, który był bardzo smaczny. Dziewczyna

była bardzo zdenerwowana. — Mr. Stegton ma wyjść z domu, szepnęła nagle, — wtedy możemy spróbować szczęścia. Donald miał wielką ochotę spojrzeć raz na Stegtona. — Gdzie jest Marek Jurro? — zapytał. — Spi. Nie może przyjść do siebie po uderzeniu, którym go pan paczęstował! — A! Bardzo się cieszę! Dziewczyna nadśluchiwała przy drzwiach, potem wróciła do Donalda. — Jeszcze nie wyszedł... Pan był szalony, że pan tu wszedł! — Zgadzałem się z panią najzupełniej! — Pan potrzebuje opieki, niebezpiecznie jest wypuszczać pana na swobodę! — Jak pani widzi, niedługo się rozkoższował wolnością! — Tak, niebezpiecznie jest pana wypuścić! — Tego samego zdania jest Jarro, on ma zamiar ulokować mnie nawet w Dartmoor! Co pani myśli o tem, Patsi Hell? — Chcę wypuścić pana stąd, zanim morderstwo będzie dokonane! — Czy ci panowie chcą naprawdę kogoś zamordować? — Tak. Po północy... — Stegton i Jarro, naturalnie?... — Skąd pani głowa? — Tak, to są dwaj zbrodniarze. — Słyszałem wczoraj, że moja śmierć nie jest w programie? — Być może, Wiem, że ktoś ma umrzeć... Może mi pan wierzyć, że w nocy kogoś zamordują i pan będzie w to wmieszany! — Ja? (D.C.N.)